

SZKOŁY ZAWODOWEJ

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

MIESIĘCZNIK

ROK VII ◆ NR. 8

TREŚĆ: 1) VIII Walny Zjazd Delegatów, 2) A. B. — Refleksje szkolne, 3) *wiz. Kozłowski* — Samokształcenie nauczycieli zawodu, 4) mgr. E. Tomaszewski — W klasie pierwszej (dok.), 5) inż. Bol. Zalewski — Nowe programy i stare usterki, 6) A. Czyż — Podręczniki w szkole zawodowej, 7) Z życia Stowarzyszenia: a) Komunikaty Zarz. Głównego, b) Sprawozdanie Z. Gł. od 4.XI 1934 do 10.X 1935 r., c) R-k działalności Z. Gł. do 31.VII 1935 r., d) Wykonanie budżetu Z. Gł. do 31.VII 1935 r. e) Wykonanie budżetu „Głosu Szk. Zaw.” do 31.VII 1935, f) Bilans zamknięcia S. N. S. Z. do 31.VII 1935 r.

VIII WALNY ZJAZD DELEGATÓW.

VIII Zwyczajny Walny Zjazd Delegatów S. N. S. Z. odbędzie się w dniach 1 i 2 listopada r. b. w Warszawie.

Dnia 1.XI 1935 r. — piątek rano, w lokalu S. N. S. Z., ul. Żórawia 9 m. 5. Godzina 9. Zebranie Pełnego Zarządu Głównego.

Na porządku obrad odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania oraz omówienie i przyjęcie porządku obrad VIII Walnego Zjazdu Delegatów.

1.XI 1935 piątek po południu w lokalu Państwowej Szkoły im. Roeslerów przy ul. Chłodnej 33:

Godz. 15 m. 30. Zebranie Delegatów poszczególnych Sekcyj (szkół technicznych, żeńskich, handlowych), oraz Sekcji Instruktorów, na których będą omawiane aktualne sprawy programowe.

2.XI 1935 r. sobota rano w lokalu Państw. Szkoły Handlowej Żeńskiej ul. Górnośląska 31:

Godz. 9 m. 30. Otwarcie Walnego Zjazdu Delegatów, powitanie Gości i wybór Prezydium.

Godz. 10. Odczyt b. Ministra, Prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie p. inż. Czesława Klarnera n. t.: „Życzenia sfer gospodarczych pod adresem szkolnictwa zawodowego“.

3) Wybór Komisyj: a) mandatowej, b) wnioskowej, c) budżetowej, d) wyborczej.

4) Odczytanie protokołu z poprzedniego Zjazdu, ogłoszonego w Głosie Szkoły Zawodowej Nr. 10 1934 r.

5) Sprawozdania: a) Zarządu Głównego i plan pracy, b) skarbnika i preliminarz, c) Komisji Rewizyjnej Głównej.

6) Dyskusja nad sprawozdaniami.

7) Wybory: a) Członków Zarządu i zastępców, b) członków Komisji Rewizyjnej Głównej i zastępców, c) członków Komisji Rozjemczej i zastępców.

8) Wnioski Kół, Sekcyj i Komisyj.

9) Zamknięcie Zjazdu.

Uwaga: Biorą udział w Walnym Zjeździe z głosem decydującym: a) delegaci Kół, których wybiera Walne Zgromadzenie Kół (§ 63 statutu) w stosunku 1-go delegata na 10 członków, oraz 1-go zastępcy na 2 delegatów; b) członkowie honorowi Stowarzyszenia; c) członkowie Zarządu Głównego; d) Komisji Rewizyjnej Głównej; e) Komisji Rozjemczej Głównej; f) członkowie Sekcyj Głównych; g) Przewodniczący Zarządów Okręgowych.

Delegaci winni być zaopatrzeni przez Zarządy Kół w dowody stwierdzające ich prawo brania udziału w Walnym Zjeździe Delegatów i liczbę głosów, którą rozporządzają.

Zarządy Kół nadsyłają przed Walnym Zjazdem do Zarządu Głównego odpisy protokołu Walnego Zgromadzenia Koła, dotyczące wyborów delegatów.

W posiedzeniu Pełnego Zarządu Głównego biorą udział przewodniczący Kół Stowarzyszenia oraz Zarządów Okręgowych lub ich zastępcy.

Członkowie Stowarzyszenia są proszeni o wzięcie licznego udziału w obradach Walnego Zjazdu z głosem doradczym.

A. B. — Warszawa.

REFLEKSJE SZKOLNE

Reforma szkolna, zapoczątkowana ustawą o ustroju szkolnictwa z dn. 11 marca 1932 r. wysunęła na czoło cały szereg zagadnień, bardzo ściśle ze szkolnictwem związanych, jak kwestje wychowawcze, programowe, podręcznikowe, kwestje pomocy naukowych i pracowni szkolnych itp. Kwestje te są niewątpliwie pilne i ważne, to też stały się one nawet przedmiotem publicznych dyskusyj w prasie. Jak zwykle, tak i teraz, przy dyskusji o szkole mówi się przede wszystkim o wychowaniu, gdyż to zagadnienie jest najbardziej dostępne dla szerokiej publiczności, każdy może, a przynajmniej uważa, że może coś na ten temat powiedzieć. Inne zagadnienia przetwarzane są przeważnie w urzędach władz szkolnych i dyskutowane w zamkniętych gronach nauczycielskich, nie wychodząc zwykle na szersze tory.

Jest to może i właściwe postawienie sprawy, należałoby jednak zwrócić uwagę na dwa fakty: 1) w dyskusjach publicznych na tematy wychowawcze, podejmowanych prawie zreguły przy okazji omawiania jakichś jaskrawych i drażniących sumienie publiczne wypadków szkolnych, doszukuje się zawsze winy nauczyciela i wystawia się mu ujemne świadectwo, 2) w powodzi zagadnień przy reformie szkolnej zapomniano o podniesieniu i polepszeniu jednego z najważniejszych czynników, decydujących o poziomie i dobroci szkoły, a mianowicie o poprawie bytu nauczyciela, a zapomniano o nim nie tyle w dyskusjach publicznych, ile w rozważaniach prawno-urzędowych.

Trudno byłoby tu rozważać i dyskutować nad tem, co jest przyczyną takiego stanu rzeczy, czy mianowicie bierność mas nauczycielskich, czy też apodyktyczne stawianie sprawy przez niektóre czynniki, dość jednak, że nauczycielstwo stanęło dziś ze swemi interesami bardzo na uboczu.

Jeżeli przeczytamy okólniki władz szkolnych na przestrzeni ostatnich paru lat, nie znajdziemy w nich prawie ani jednego, któryby przynosił jakąkolwiek pomoc lub opiekę nauczycielowi, — natomiast większość z nich przynosi nowe pra-

ce, nowe kłopoty, nowe odbieranie resztek wolnego czasu nauczycielowi. Okólników tych bywa dużo, wystarczy wspomnieć, że jedno z centralnych Kuratorów wydało ich od 1 stycznia do 30 listopada 1934 aż 409, a od 1.I.35 do 8 października r. b., 268. Wypada to znacznie więcej, niż po jednym okólniku dziennie. Zobaczmy pokrótce, co to nauczyciel ma robić zgodnie z temi okólnikami: ma on prowadzić różne kółka uczniowskie, odbywać zasadnicze i dodatkowe sesje, odrabiać lekcje pokazowe (i bywać na nich), chodzić z młodzieżą do teatru, do kina, na ślizgawkę, na narty — i to nawet w okresie feryj świątecznych, — do świetlicy, — ma następnie zbierać składki, jedne, drugie, trzecie itd., konferować z rodzicami, organizować i prowadzić wycieczki, przygotować się należycie do każdej lekcji, przygotować i poprawić tyle a tyle „klasówek“, urządzać różne obchody, jak: tydzień lasu, tydzień oszczędności, tydzień matki i cały szereg innych tygodni i dni, — wszędzie i wszystko ma zrobić nauczyciel. Figaro tu, Figaro tam, wszędzie Figaro.

A jeżeli ten Figaro, ta guwernantka społeczna, zaczyna już ustawać w swej pracy, to mu ją ograniczą, ale w takiej formie, że nie pozwolą mu na dodatkowy zarobek w innej szkole. Niech żaden nie zarabia więcej, niż potrzeba na uniknięcie śmierci głodowej.

Pouczająco mówi o tragedji nauczycielskiej p. S. Sasiński w Nr. 4 „Ogniwa“ z r. 1934 — 35. Przytacza on na podstawie badań Miklaszewskiego, że nauczyciel wskutek charakteru i nawału pracy ustępuje w wyścigu śmiertelności tylko domokrażcom i lekarzom, narażonym na ciągle niebezpieczeństwo zarazy. Im bliżej nauczycielowi do emerytury, z której tyle innych zawodów w pokoju korzysta, tem bliżej jest on cmentarza.

Ciąży nad nauczycielem przekleństwo wieków, zaczyna się bowiem jego historja w świadomości społeczeństwa od niewolników rzymskich i idzie przez „kaleków i ludzi fizycznie słabszych, do innych zajęć niezdolnych“ (Bystroń: Społeczeństwo, a szkoła, str. 413). Nic zatem dziwnego, że opiewane niekiedy „kapłaństwo“ staje się dla tych „kapłanów“ piekłem i udręką całego życia.

Jakże zresztą ma społeczeństwo odnosić się do nauczyciela, jeżeli nawet tak poważny badacz jak Bystron nie spostrzegł że właśnie zawód nauczycielski robi z ludzi normalnych, — „dziwolągów“ zawsze zmęczonych, a zawsze czynnych i zawsze pobłażliwych, że to nieustanna walka z rozhukaną, prze-sportowaną młodzieżą, stałe przytłaczanie nawałem obowiązków i zajęć, które z dnia na dzień narastają, ta gorączka poleceń okólnikowych i wizytacyjnych, pisemnych i ustnych, to stałe nerwowe życie w trosce o przyszłego obywatela, którego ma wychować najczęściej bez pomocy ze strony rodziców i władz, — to wszystko właśnie tworzy z normalnego człowieka — dziwaka.

Niech tu poważny czytelnik przypomni sobie łaskawie ze swych „bezgrzesznych lat“, ile i jakich psot narobił swemu nauczycielowi i wychowawcy, któremu zresztą zawdzięcza to, czem teraz jest, — i niech zastanowi się, ile to mogło kosztować nerwów, kłopotów, zgryzot i utrapień tego nauczyciela. Dziś napewno zrozumie przeżycia tego „belfra“, któremu tyle dokuczał. Przypomnienie takie będzie pouczające nie dlatego „aby potępić żywotność i ruchliwość młodzieży, lecz, aby stosunek społeczeństwa do tego nauczyciela skorygować. Jeżeli się bowiem zdarzy, że nauczyciel popełni czyn, wychodzący poza ramy norm prawnych i etycznych, podnosi się larum „ładny nauczyciel, ładny wychowawca młodzieży“, chociaż taki sam czyn, popełniony przez człowieka zawodu, byłby conajwyżej krótkotrwałą sensacją. Nie pamięta się przytem, że zgnębiony, spracowany, skołowany, wiecznie zdenerwowany umysł u najzdrowszego musi niekiedy reagować, a im silniejsze i bezwzględniejsze zgnębienie i zdenerwowanie, tem bardziej staje się niepoohamowana reakcja. Tu nie człowiek zawinił, ale całe społeczeństwo, że pozwala i doprowadza do takiego poniżenia ludzi, którzy poświęcili się zawodowi nauczycielskiemu.

W ostatnich dopiero czasach daje się zauważyć pewien zwrot na lepsze. Prasa już nie cała i nie zawsze zabiera głos o nauczycielu tylko wtedy, gdy się go ma pognębiać, — nawet go niekiedy bierze w obronę. Również i władze szkolne doszły zdaje się do przekonania, że strona nerwów i wytrzymałości

ludzkiej została u nauczycielstwa naciągnięta prawie do ostatnich granic. Już w ostatnich okólnikach starają się ograniczyć biurokratyczne prace nauczyciela oraz jego obowiązki inkasenta najróżnorodniejszych składek i zbiórek. Może to początek nowej ery.

Jeżeli chcemy podnieść poziom nauczania i wychowania w szkołach, jeżeli reforma szkolna ma przynieść rzeczywiste korzyści społeczeństwu, to trzeba się zająć trochę i losem nauczyciela, trzeba „umoralnić zawód i społeczeństwo“. Nie ustawiczne nakazy i coraz liczniejsze, a niezawsze celowe okólniki, nie nagany i krytyki, ale „świadoma chęć pospolitego dobra“, przychylna nauczycielowi pomoc i wsparcie go w ciężkiej pracy dobrą radą i przyjacielskiem ustosunkowaniem się — wniosą w dziedzinę szkoły tego ducha, jaki wprowadzała Komisja Edukacji Narodowej. Kres tragedji nauczyciela będzie początkiem rzeczywistej i owocnej reformy szkolnictwa.

wiz. T. Kozłowski — Warszawa.

SAMOKSZTAŁCENIE JAKO NAJLEPSZA FORMA DOKSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI ZAWODU (instruktorów)

Temat, który poruszam w tym krótkim artykule, może być tylko ujęty jako wytyczne dla prowadzących ćwiczenia praktyczne z punktu potrzeb służących do utrzymania i podniesienia poprzez szkołę, naszego rzemiosła, przemysłu, handlu i rolnictwa. Mam tu na myśli potrzebę utrzymania stałego kontaktu Panów nauczających w szkołach zawodowych, z życiem zawodowym pozaszkolnym. Bez brania udziału w tem życiu, które ma swoje tętno jak żywy organizm, nauczyciele zawodu stają się teoretykami bez wyczucia potrzeb, które są regulowane wymaganiami życia i sytuacją ekonomiczno - gospodarczą, a tem samem nie mogą oni dać z siebie uczniom tego, co jest w szkole zawodowej najbardziej istotnem, tj. pełnego przygotowania zawodowego, które

oni powinni ze szkoły wynieść na drogę życia w pracy zawodowej.

Jeżeli przemysł nasz w niektórych gałęziach nie może jeszcze skutecznie konkurować z przemysłem i rzemiosłem innych krajów, bardziej uprzemysłowionych, to tylko dlatego, że nie mamy jeszcze przyswojonej i wyrobionej umiejętności należytego organizowania samej pracy i zmysłu ekonomiczno - gospodarczego, tj. tych dwóch czynników, które muszą dziś i w przyszłości zaważyć na naszej ekspansji gospodarczej. Umiejętności te musimy nabywać drogą bezpośrednią przez stały kontakt z życiem zawodowym i stałe dokształcanie się na najlepszych wzorach już zdobytych i przyswojonych, oraz na wzorach obcych, które powinny być bardzo starannie wykorzystane i w miarę naszych potrzeb gospodarczych odpowiednio przyjęte. Tego wszystkiego musimy się nauczyć i w tym sensie musimy naszą młodzież wychowywać. Przy dzisiejszym tak skomplikowanym życiu gospodarczym i przy tak wysokiej liczbie bezrobotnych to wychowanie młodzieży na przyszłych rzemieślników wymaga bardzo rozumnej i systematycznej pracy nad nią. Nauczyciel zawodu powinien więc dać z siebie wszystko, czem tylko rozporządza na korzyść ucznia i dla podniesienia jego sprawności zawodowej. Ażeby to mogło nastąpić, nauczyciel powinien bacznie śledzić, w jakim kierunku rozwija się zawód, do którego przygotowuje kandydatów, i po jakiej linii rozwija się życie gospodarcze, jak w teraźniejszości, tak i w najbliższej przyszłości dziać się to będzie. Czy mogłoby to nastąpić, gdyby ten nauczyciel zerwał kontakt ze swoim życiem zawodowym pozaszkolnym, i stale sam nie dokształcał się i to w każdym kierunku, jak tego wymaga szkoła? Szkoła rzemieślnicza, jakiegokolwiek ona będzie typu, ma do spełnienia bardzo ważne zadanie, gdyż oprócz przygotowania przyszłych zawodowców, którzy będą musieli zaspokoić wymagania stawiane przez istniejące warsztaty rzemieślnicze, musi ona także nastawiać przyszłych pracowników do nowych potrzeb życia, a więc musi stosować możliwie najnowsze metody pracy jak najbardziej zracjonalizowanej. A **któż** to wprowadzi i poprowadzi na terenie warsztatów, jak nie nauczyciele zawodu? A czy będzie można to prze-

prować na podstawie zdobytych wiadomości zawodowych i ich umiejętności z przed kilkunastu lat, a nawet kilkudziesięciu bez stałego dokształcania się i uzupełniania swoich wiadomości? Człowiek, który wierzy w to, że już wszystko umie, i nie czuje potrzeby dokształcania się i to stałego, pod swoją osobistą kontrolą moralną, — ten może sobie powiedzieć, że dla szkoły jest on żywym trupem. Taki nauczyciel nie przynosi szkole żadnego pożytku, a tem samem nie spełnia on swego obowiązku jako obywatel względem Państwa. Nauczyciel, który ocenia należycie swoje stanowisko, który zdaje sobie z tego sprawę, jaka odpowiedzialność na nim ciąży w stosunku do społeczeństwa jak i do Państwa, nigdy nie zlekceważy doniosłości i potrzeby dokształcania siebie i zrozumie dobrze, że uczeń, którego uczy, musi być zawodowo dobrze przygotowanym do przyszłej pracy zawodowej, a więc zrozumie, że musi go nauczyć zawodu dobrze. Czy można będzie żądać od ucznia należytego opanowania zawodu, jeżeli sam nauczyciel zawodu nie stara się o dalsze jego opanowanie i pogłębienie, i nie czuje potrzeby ciągłej i rzetelnej pracy nad sobą, stałego uzupełnienia swoich wiadomości zawodowych i nieustannego uzgadniania swoich metod pracy z postępowaniem techniki i potrzebami życia gospodarczego? Nauczyciel zawodu powinien być dla uczniów autorytetem w całym tego słowa znaczeniu, w sprawach zawodowych powinien on być dla nich wyrocznią, musi on dać się im poznać, że ciągle pracuje nad doskonaleniem siebie, i że jest naprawdę dobrym zawodowcem, a nie nauczycielem z przed kilkadziesiąt laty, — mumją muzealną.

Każdy więc nauczyciel pracujący na terenie szkoły zawodowej powinien stale uzupełniać swoje wiadomości zawodowe i zapoznawać się z najnowszymi metodami pracy i jej organizacją. Może to nastąpić jedynie i tylko przez stały kontakt z życiem zawodowym i samokształcenie się. Ten stały kontakt nauczyciela z życiem zawodowym pozaszkolnym, podniesie nie tylko jego wiedzę zawodową do niezbędnego poziomu, lecz da on mu też możliwość i łatwość szybkiego dostosowania się do potrzeb gospodarczych, — a więc da też

szkole tę tak potrzebną dziś elastyczność do odpowiedniego nastawienia się jej, nawet chwilowego. To ciągle zainteresowanie się nauczyciela postęпом i rozwojem zawodu, w którym pracuje, pozwoli mu na doprowadzenie uczniów do takiego usprawnienia zawodowego, że gdy szkołę opuszczą i przyjdą do pracy w warsztatach pracy zawodowej, będą oni mogli w szybkim czasie dostosować się do nowych warunków pracy i będą mogli posługiwać się metodami, odpowiadającymi najnowszym wymaganiom techniki i organizacji. Stanie się to tylko wtenczas, gdy uczniowie ci nabędą i przyswoją sobie wszystko to w szkole od swojego wychowawcy-nauczyciela, który w trosce o ich przyszłość podnosi się sam na coraz to wyższe poziomy doskonałości zawodowej i duchowej, z całą świadomością spełnienia swojego obowiązku względem Państwa i obywateli.

Wiedza zawodowa nie jest nigdy zamknięta lub też skończona. Ciągła praca zawodowa kształci pracownika, lecz nie jest ona w możności objąć wszystkich nowości, jakie zawód nastrecza. Szkoła stwarza warunki i możliwości znacznie łatwiejsze, — chodzi tylko o umiejętne podejście przez nauczyciela do samej sprawy i wyzyskanie jej w największym zakresie. Należy pamiętać o ważnej sprawie, że w nauczaniu i wychowaniu na terenie szkoły decyduje człowiek, który do młodzieży z tymi zamiarami się zbliża. Należy również pamiętać i o tem, że krytycyzm i intuicja młodzieży jest większa, niż sądzą o tem wychowawcy-nauczyciele. Uczniowie orientują się i wyczuwają zupełnie dobrze czy nauczyciel, który do nich przychodzi z zamiarem nauczania, robi to dla „zabicia czasu“, czy też z zamiarem faktycznego nauczania ich czegoś, a również zdają sobie i z tego sprawę, czy to, co im nauczyciel podaje, jest na wysokości zadania. Ta krytyka ucznia nie będzie może „fachowa“ i według naszego sposobu ujęta; lecz on to wyczuje i na swój sposób skrytykuje. Wszak często rodzice słyszą w domu krytykę swoich dzieci o nauczycielu, i nie zawsze ona wypada dodatnio. Często wypada ona ujemnie, a nawet wprost fatalnie w stosunku do nauczyciela.

Przygotowanie pedagogiczne nauczycieli zawodu powin-

no iść w parze z jego przygotowaniem zawodowem, gdyż i-
 naczaj nie możnaby sobie jego pracy w warsztacie szkolnym
 wyobrazić. Metody wychowawcze w ostatnich latach grunto-
 wnie się zmieniły, i nauczyciele ci, którzy nie orjentują się
 w tych zmianach i postępie, i którzy nie idą zgodnie w pracy
 wychowawczej z nauczycielami przedmiotów teoretycznych
 i ogólnokształcących, — pracę tych ostatnich mogą bezwie-
 dnie zupełnie zniszczyć, i to tylko dzięki temu, że sami nie
 zaznajomili się z nowym poglądami na pracę wychowawczą
 w szkole i warsztatach szkolnych. Z powyższego widzimy, że
 nauczyciel zawodowiec warsztatowy musi w równej mierze
 traktować doksztalcenie zawodowe jak i pedagogiczne. Na
 terenie szkoły nie śmie istnieć jedno bez drugiego, lecz po-
 winny się one nawzajem uzupełniać i tworzyć harmonijną
 całość. Nauczyciel umiejący należycie spełnić ten warunek,
 staje się naprawdę siłą nauczycielską pierwszorzędną i speł-
 ni też uczciwie swój obowiązek, jak tego od nas wszystkich
 wymaga Państwo i społeczeństwo.

Sprawa pozornie wygląda jako załatwiona. Wykazałem
 bowiem potrzebę stałego doksztalcenia się tak zawodowego
 jak i pedagogicznego, — czuję jednak, że jest to
 tylko częściowe załatwienie tej sprawy. Chciałbym
 przyjść z pomocą niektórym Panom i wskazać im,
 jak należy nad sobą pracować. Dotyczy to w rów-
 nej mierze tych, którzy już wyszli z wprawy ucze-
 nia się, jak i tych, którzy chcieli to już uczynić, — lecz
 dla braku oszczędności, wprawy i umiejętności, zarzucili tę
 pracę nad sobą z wielką stratą dla siebie. Chciałbym więc tu
 wskazać drogi i metody racjonalnego uczenia się. Mógłby
 ktoś powiedzieć, „cóż za wymysły, wszak każdy z nas się
 uczył i uczy, i to bez specjalnych jakichś wskazówek i me-
 tod“. Tak jednak nie jest, pojmowanie sztuki uczenia się
 w tym sensie jest zupełnie mylne i fałszywe. Uczyliśmy się
 i uczymy wszyscy, powstają tylko pytania, — czy ta nauka
 przychodziła nam łatwo czy trudno, czy nakład energii
 w wynikach był choćby w przybliżonym stosunku zgodny
 z ilością włożonej pracy. Umieć uczyć się to jest wielka sztu-

ka, i nie każdy z nas w tej umiejętności uczenia trafił na właściwą i racjonalną drogę. Czy kogo z nas informował kto, jak należy się uczyć? czy kto wskazał nam, jaką drogą należy kroczyć, ażeby przy najmniejszej ilości włożonej pracy i energji, można uzyskać zadawalniające wyniki? Nie, — nikt nas nie nauczył uczyć się. W czasie, kiedy uczyliśmy się w szkołach (a nawet i dziś) nikomu nawet do głowy nie przyszło, żeby podawać nam, jak należy właściwie się uczyć. Wynikiem tych metod nauczania było samouczenie się, i powstało tych sposobów samouczenia się tyle, ilu było uczących się. Chciałbym więc wskazać te drogi, przy pomocy, których możnaby dziś pracować z mniejszym nakładem energji, jak to było niegdyś, lecz z lepszym skutkiem. Wiadomem jest, że nauczyciel, który ma nauczyć uczniów uczyć się, musi wpięrw sam opanować tę sztukę, która jakkolwiek sama w sobie nie jest tak trudna, powinna być przez nauczyciela gruntownie opanowana, i przyswojona. Powinna ona być opanowana tak, ażeby posługiwanie się nią było dla niego czemś tak naturalnem, jak gdyby to wyływało z jego natury, sposobu myślenia, postępowania, — jednym słowem, czemś, bez czego nie wyobrażałby sobie uczenia się i nauczania tej sztuki w szkole. Z czego właściwie korzysta się przy uczeniu się? Przedewszystkiem musimy powiedzieć, że z podręczników. Podręczniki jednak zawodowe są dziś bardzo drogie i nie każdy może pozwolić sobie na stały ich zakup dla własnego użytku. Jak więc należy te podręczniki czy książki właściwie wykorzystać? Jeżeli książka jest moją własnością, to mogę z niej odpowiednio korzystać i czynić w niej w sposób kulturalny rozmaite znaki i notować rozmaite uwagi. A więc: a) zdanie ważne podające jakąś zasadę lub dobrą myśl, zasługującą na szczególną uwagę i pamięć, należy odpowiednio zaznaczyć przez podkreślenie, i zależnie od stopnia jego ważności, przyjmując różne sposoby podkreślania, np. linią ciągłą lub wężykowatą. Podkreślenie to powinno być ponadto staranne i dokładne, gdyż sam fakt podkreślenia jest już wciągnięty w samą metodę uczenia się. b) W czasie czytania książki nasuwają się roz-

maite myśli i uwagi indywidualne, które, o ile są godne tego, mogą być zapisane na marginesie książki dla utrwale-
 nia myśli w związku z tem, co autor w danem zdaniu wy-
 raził. Zapiski te powinny być sporządzane bardzo starannie,
 a przede wszystkim czytelnie. Inaczej musi się odbywać
 czytanie z książek wypożyczonych. Książki takie powinny
 być w największem poszanowaniu i nie wolno na nich czy-
 nić żadnych kreśleń ani też notować uwag własnych. W tym
 też wypadku dla wyzyskania i zanotowania rzeczy waż-
 niejszych musimy postąpić w sposób inny. Tu więc należy
 zastosować notatki, które powinny być bardzo starannie
 prowadzone i według ustalonego systemu, tak by były one
 jasne, przejrzyste i mogły być w każdej chwili przydatne
 do użytku. Dla nas techników, same notatki nie zawsze wy-
 starczają i często muszą być one uzupełniane również i ry-
 sunkami, lub schematami, które już w tym wypadku jeżeli
 mają przedstawiać jakąś wartość, muszą być wykonane
 z całą dokładnością.

Notatki takie dla techników ,jeżeli mają one posłużyć
 dla zbioru pewnego materiału wiedzy zawodowej, mogą
 przedstawiać się następująco:

Przedmiot: Obrabiarki n. p. strugarka poprzeczna firma	Autor Tytuł książki Wydanie
Stronica książki	S z k i c

Notatki w ten sposób sporządzane mogą przedstawiać
 znaczną wartość dla zawodowca i dlatego powinny one być
 starannie przechowywane. Mogą one być prowadzone bądź
 to w zeszytach oddzielnie, bądź też zbiorowo w jednym no-
 tatniku większym, który będzie znowu podzielony na cały
 szereg działów zainteresowań technika. Sposób prowadze-
 nia notatek zbiorowo ma tę korzyść przy korzystaniu z nie-

go, że cały materiał będzie mógł być zawsze pod ręką w całości. Jeżeli się rozchodzi o szersze ujęcie danego zagadnienia, co do którego ma się specjalne zainteresowanie, to notatki te muszą być sporządzane jako streszczenia, np. całych danych opisów. Prowadzenie ich musi być również staranne i według podanego powyżej wzoru.

Jako źródła pomocnicze dalsze mogą przy zbieraniu materiału posłużyć: słowniki, encyklopedje i czasopisma zawodowe i t. p. Przy korzystaniu z podanych pomocy, powinna być również zastosowana pewna metoda, któraby ułatwiła nam pracę uczenia się.

Z czasopism, o ile są wyłączną moją własnością i stale prenumerowane, korzystam w sposób podobny jak z własnej książki, łącząc je w roczniki i sporządzając wyciąg artykułów ważniejszych na pierwszej stronie rocznika (jako doklejony). W innych wypadkach, gdy korzysta się z czasopisma dorywczo, to notatki sporządza się jak podano wyżej. Można również w niektórych wypadkach zbierać wycinki artykułów, które należy wklejać do notatek zaprowadzonych do tego celu.

Ważną sprawą, o której należy na zakończenie wspomnieć, jest zapoznanie się z tem, jak należy korzystać z bibliotek. Jeżeli idzie o rzeczy zawodowe, o ich literaturę, to mogą one znajdować się przeważnie w bibliotekach i muzeach. Chcąc więc z nich korzystać, należy dobrze zapoznać się z systemem, według którego jest dana biblioteka prowadzona, t. zn. sposobem wciągania książek do katalogów, ich podziałem na grupy według działów, autorów i t. p.

Samokształcenie powinno odbywać się: systematycznie, z cierpliwością i z zamiłowaniem, a okaże się, że wyniki pracy włożonej będą naprawdę bardzo owocne.

W KLASIE PIERWSZEJ

Cz. II.

Podobnie jak związanie jednostki z grupą może uchronić uczniów mało zdolnych od poczucia małowartościowości, tak samo może uczniów najzdolniejszych ustrzec od zarozumiałstwa, a także od rozleniwiającej bezczynności. Otwiera się bowiem dla nich pole działania w formie pomagania kolegom mniej zdolnym, a więc dodatkowe zatrudnienie, które nie pozwala na szkodliwą bezczynność.

Przy dzieleniu klasy na grupy kierowałem się doborem według koleżeńskiej zażyłości i przyjaźni. Ponieważ najbardziej zżywają się uczniowie siedzący blisko siebie, przeto każda grupa zajmowała sąsiednie ławki. Nie były to grupy selekcyjonowane t. zn. składające się z jednostek o jednako-
wym poziomie inteligencji*). Grup selekcyjonowanych nie tworzyłem dlatego, że chciałem uzyskać współpracę i wzajemną pomoc w łonie samych grup, a także dać wszystkim grupom równe szanse w zdobywaniu pierwszego miejsca. W sobotę każdego tygodnia po lekcjach odbywało się obliczanie punktów za cały tydzień oraz ustalanie kolejności uzyskanych miejsc. Krótkie okresy, bo tygodniowe, wybrałem z tego względu, że młodzież, im jest młodsza, tem mniej jest zdolna do pracy obliczonej na dłuższą metę. Natomiast oddaje się z zapalem takiej pracy, której rezultaty widzi natychmiast, a przynajmniej w krótkim czasie. Moznaby, jak sądzę, wyrabiać wytrwałość i cierpliwość w pracy przez stopniowe zwiększanie okresów klasyfikacyjnych. Tego jednak nie wypróbowałem.

Na obliczaniu punktów mieli obowiązek pozostawać starsi grup oraz ci, którzy obliczali punkty z racji pełnionych przez siebie funkcyj, jak za spóźnienia, nieobecność, sprawowanie, porządek, obywatelskość itp. Pozatem mógł pozostać każdy, kto tylko zechciał. Zainteresowanie klasy moż-

*) Por. Nawroczyński, l. c.

na było łatwo mierzyć ilością pozostających. Otóż pozostawali przez długi czas wszyscy, a pod koniec roku większość klasy. Zbyteczne było przytem dla pobudzenia rywalizacji ustanawianie nagród czy wprowadzanie kar. Początkowo chciałem ustanowić nagrodę dla najlepszej grupy, jednak klasa systematycznie sprzeciwiała się temu. Zczasem przyszedłem do wniosku, że wyszło to tylko klasie na dobre. Nagrody mogły wprowadzić zawiść między grupami oraz spowodować wzajemne szkodzenie, a także chciwość, jak wyraził się jeden z uczniów. Współzawodnictwo powinno być szlachetne, fair play, dlatego musi być bezinteresowne. Ewentualne nagrody mogą mieć tylko charakter honorowy. Współzawodnictwo musi być tembardziej wolne od wszelkich kar. Praca z obawy przed karą jest zupełnie bezwartościowa pod względem wychowawczym.

Może wydawać się, że klasyfikowanie grup na podstawie stawianych punktów karnych jest zbyt sztuczne i obce dla uczniów. Jeżeli jednak uprzytomnimy sobie, jak bardzo młodzież zainteresowana jest dziedziną sportu, gdzie wszelkie wyczyny mierzy się punktami oraz jak bardzo skłonna jest do uprawiania wszelkich zawodów, zrozumiemy, że dla niej rzecz ta jest zupełnie naturalna. Zamiast narzekać na zbytne zajmowanie się młodzieży sportem, lepiej jest wykorzystać te zamiłowania i przenieść na dziedzinę pracy szkolnej. Szlachetne pierwiastki sportu, takie jak ciągłe doskonalenie się dla uzyskania coraz to lepszych rezultatów, wytrwałość w pokonywaniu trudności, praca nad sobą, cierpliwość, wzajemna pomoc są bardzo cenne w życiu człowieka wogóle, są również niezwykle cenne w pracy szkolnej. Dlaczego nie urządzić zawodów w codziennej pracy szkolnej, zwłaszcza w klasach młodszych, gdzie niema jeszcze właściwego zrozumienia tej pracy? Jak bardzo zajmujące stają się wtedy zwykle niezbyt ciekawe zajęcia i z jakim zapałem są wykonywane, miałem możność stwierdzić praktycznie. Przyznaję, że stawianie punktów karnych za pewne niedociągnięcia posiada charakter negatywny. Moznaby zamiast tego stawiać punkty premjujące osiągnięcia wartościowe. Który sposób jest lepszy, można rozstrzygnąć po wypróbowaniu obu.

Rywalizacja grup była utrzymana do końca roku szkolnego. Rezultat wychowawczy okazał się nadspodziewanie pomyślny. W urządzonym w ciągu tego samego roku szkolnego konkursie międzyklasowym o nagrodę przechodnią*), omawiana klasa zdobywała za każdym razem pierwsze miejsce.

W końcu roku szkolnego dla zorientowania się, jaki był stosunek uczniów do wprowadzonych urządzeń, przeprowadziłem ankietę, w której każdy uczeń odpowiedział anonimowo na kilka pytań. Na pytanie: „Co sądzisz o podziale klasy na grupy?“ — 37 uczniów odpowiedziało, że urządzenie to podoba im się i uważają je za dobre, a jeden, że jest to bez znaczenia. Jako główny motyw dodatni podawano wzajemny wpływ i dbałość o dobro grupy. „W roku ubiegłym — pisze jeden — nie miałem takiej chęci do nauki, ponieważ chociaż nie umiałem, to na mnie nikt się nie gniewał, a teraz jeden drugiego dopędza, żeby tylko zdobyć pierwsze miejsce“. Oczywiście wyrażenie „nikt“ należy rozumieć jako nikt z uczniów. Na pytanie: „Czy jesteś zadowolony ze swej grupy?“ — odpowiedziało 7, że nie. Natomiast tylko 2 wyraziło chęć należenia do innej grupy. Dowodzi to dążenia do uzyskania lepszych wyników oraz dużej zwartości poszczególnych grup. Na dalsze pytanie 34 uczniów stwierdziło, że należenie do grupy wpłynęło znacznie na ich pilność w nauce, sprawowanie, porządek itp., jeden napisał, że wpłynęło niewiele, a tylko 3, że nie miało to na nich żadnego wpływu. „W roku ubiegłym — pisze inny — uczyłem się dla siebie, a w roku bieżącym uczyłem się dla siebie i mojej grupy, a więc z większą pilnością“. Świadczy to o wytworzeniu się poczucia, że własna praca jest dobrem społecznym oraz poczucia obowiązkowości względem własnej grupy. „W roku bieżącym musimy się uczyć dobrze, aby nie splamić honoru grupy“ — pisze jeszcze inny. Ankieta wykazała, że zaczęto zwracać większą uwagę na sprawy niezwiązane bezpośrednio z nauką, wartościowe jednak pod względem wychowawczym

*) Konkurs obejmował postępy w nauce, sprawowanie, punktualność, frekwencję i porządek. Klasa która zdobyła pierwsze miejsce otrzymywała nagrodę przechodnią, w postaci ozdobnego zegara ściennego.

Oto świadectwo: „W roku ubiegłym, będąc w 7 oddziale szkoły powszechnej, dobrze się uczyłem, ale mniej dbałem o porządek, niż w bieżącym roku“. Albo: „Przez grupę wiele razy podnosiłem papier, którego bym nie podniósł, gdybym nie należał do grupy“. Porównanie roku ubiegłego z bieżącym pod względem pilności i staranności wypadło korzystnie dla roku bieżącego. Oto niektóre wynurzenia: „W roku zeszłym słuchałem wykładów na lekcji, nie dlatego, aby się nauczyć, ale aby odrobić pańszczyznę. W tym roku zmieniło się to na lepsze“. „W roku ubiegłym uczyłem się tak, ażeby nie dostać niedostatecznego stopnia. Obecnie dążę wszelkimi siłami do otrzymania bardzo dobrych stopni. Wpłynął tak na mnie podział na grupy“. Jednym z dalszych punktów ankiety było opisanie charakterystycznego przykładu, ilustrującego dbałość o dobro grupy. Czyta się tam, jak przychodzono do szkoły mimo choroby, jak wysłany przez dom dla ułatwienia pewnych spraw, śpieszył się, aby opuścić jak najmniej lekcji, jak wsiadano do tramwaju na bliską odległość, aby się nie spóźnić, jak zostawano w szkole dla wytłumaczenia koledze lekcji, jak chodzono w gmachu szkolnym w pończochach w razie zapomnienia pantofli itd. Wszystko to działo się nie w obawie przed ukaraniem, gdyż rzeczy te łatwo mogły być usprawiedliwione, a pozatem obchodziłem się z klasą niezwykle łagodnie, lecz jedynie dlatego, aby grupa nie otrzymała punktów karnych. Zasady bowiem ustalone przez klasę nie uznawały żadnych usprawiedliwień. Dzięki temu zapanowała w klasie atmosfera cenna pod względem wychowawczym i sprzyjająca pracy szkolnej, przepojona poszanowaniem pracy, poczuciem godności i wartości osobistej, gotowością do ponoszenia trudów.

Na zakończenie pragnę dodać kilka uwag o słabych stronach opisaney organizacji. Najważniejszą jest zdarzające się czasem nieodpowiednie oddziaływanie grupy na jednostkę, która z pewnych względów nie dostosowuje się do wymagań grupy. Mianowicie zamiast pomocy czy współdziałania może nastąpić dokuczanie i szykanowanie. Zdarzyło się w opisywanej klasie, że grupa tak dokuczała jednemu z uczniów, przez którego stale uzyskiwała gorsze miejsce, że ten wkońcu zwrócił się do mnie z oświadczeniem, że nie chce należeć do

tej grupy a także do żadnej innej. Inną słabą stroną jest to, że niektóre jednostki z nadmiaru gorliwości mogą narażać się nawet na pewne niebezpieczeństwa. Przypominam sobie, jak pewnego razu musiałem wysłać do domu ucznia, który przebywał w klasie mimo wysokiej gorączki, i nie chciał zwolnić się z lekcyj. Tego rodzaju niepożądane objawy możliwe są jednak do uniknięcia, jeżeli w porę się je wykryje i odpowiednio im zaradzi, co jest tylko rzeczą czujności i doświadczenia nauczyciela.

Nie trzeba zresztą dodawać, że nie osiągnie się żadnych wartościowych rezultatów, jeżeli podstawą pracy wychowawczej nie będzie osobisty takt pedagogiczny nauczyciela. Właściwy stosunek nauczyciela do ucznia musi opierać się na wzajemnym szacunku, prawdziwy bowiem szacunek może być tylko wzajemny. Traktowanie ucznia jako istoty myślącej, liczenie się z jego zdaniem, unikanie wszelkiego narzekania i rozdrażnienia, pogodny nastrój, uprzejmość w traktowaniu, stanowczość w zarządzeniach i egzekutywie, konsekwencja w postępowaniu oto niezbędne warunki powodzenia w pracy wychowawczej. Jeżeli nie są spełnione te podstawowe warunki, nic nie pomogą najbardziej postępowe, urzędzenia wychowawcze, włączając nawet samorząd uczniowski. Bo duszą wszelkiego samorządu uczniowskiego jest także nauczyciel*). Stanowi on źródło wiedzy i doświadczenia, z którego czerpie młode pokolenie. Nie może jednak nauczyciel zasypywać radami tych, którzy ich jeszcze nie pragną, ani rozpraszać wątpliwości, które on sam tylko widzi. Pomoc tylko wtedy może być należycie oceniona, gdy przychodzi we właściwym momencie. Naprzód powstaje trudność wysunięta przez życie czy przez nauczyciela, potem następują projekty i próby jej rozwiązania ze strony uczniów z dyskretną pomocą nauczyciela zwykle w formie dorady. Doświadczenie wykazuje, że niezawsze młodzież korzysta z rady nauczyciela, uważając swe rozwiązania za lepsze. Nie jest to wcale objaw szkodliwy. Dowodzi tylko, że młode pokolenie myśli w pewnych sprawach innemi kate-

*) Por. Ad. Ferrière . L'autonomie des écoliers.

gorjami albo posiada inne skłonności uczuciowe. Nie szkodzi również, że czasem droga wybrana jest mylna. Jeżeli nie można o błędzie przekonać, zbyteczną rzeczą jest zakazywać. Tylko w ten sposób można nauczyć samodzielności. Poza-tem jednak młodzież musi zdawać sobie sprawę, że samorządność jej obraca się w pewnych ściśle określonych granicach, poza którymi znajdują się zasady ustalone, których zmiana od kogo innego zależy oraz że wszelkie jej poczynania wymagają aprobaty nauczyciela, którego decyzjom należy bezwzględnie się poddać. Rzeczą autorytetu nauczyciela jest taki stan osiągnąć.

inż. Bol. Zalerowski.

NOWE PROGRAMY I STARE USTERKI

Z wielkim trudem, z nakładem olbrzymich sił i energii udało się przeprowadzić nową ustawę ustrojową dla szkolnictwa. Któż z nas, aktywnych pracowników idei kształcenia w zawodach, nie pamięta tej polemiki prasowej z przed 3-ch już lat, tych artykułów i wystąpień publicznych, jeżdżących się od zajadłych napaści na nowe prądy w resorcie oświaty, upstrzonych kłamliwymi nieraz i bałamutnymi wnioskami i wywodami, starającymi się wmówić w społeczeństwo szkodliwość reform w systemie i organizacji nauczania. Ileż to tych posiedzeń, konferencyj w Ministerstwie, uchwał zjazdowych i depeš do czynników miarodajnych musiało poprzedzić ostateczne uchwalenie ustawy, mającej, otworzyć szerokie wrota do skarbnic nauki i wiedzy dla tych maluczkich, którzy dawniej w sposób widoczny upośledzeni byli.

I jakkolwiek po przegłosowaniu nowego prawa przeszła przez obóz szkolnictwa zawodowego radość wielka, to jednak ostateczne brzmienie wytęsknionej ustawy nie w całości odpowiadało naszym życzeniom; tak np. zasada skasowania „ślepych ulic“ nie została załatwioną po myśli inicjatorów; z tych, dawniej na głucho zamurowanych ulic, odprowadzono łaskawie drobną, krętą i usianą przeszkodami ścieżynkę, po której bardzo mocny uczeń z trudem może się precisnąć. W kwestji

przechodzenia więc z jednej szkoły zawodowej do innej, na wyższym szczeblu stojącej, rezultat z ustawy do tej pory jest znikomy: w trzy lata po jej uchwaleniu absolwenci szkoły rzemieślniczej na podbudowie 7-u (wyraźnie *siedmiu*) klas szkoły powszechnej, po trzech rocznych kursach nauczania idą w dalszym ciągu na komplety maturalne, aby po kilku lub kilkunastu miesiącach zdawać w charakterze eksternów egzamin z sześciu klas gimnazjalnych „dawnego“ typu i uzyskać w ten sposób ewentualną możliwość dalszego kształcenia się w obranym przez siebie zawodzie. A o uczniach szkół dokształcających, o tym ludzie „w czarnych skórach“ wogóle i nadal głucho.

Jeśli jednak sama ustawa, przynajmniej w odniesieniu do zawodów w kondygnacji średniego wykształcenia, nie zaspokoła wszystkich potrzeb, to rozporządzenie wykonawcze do niej i zbudowane na niem instrukcje i programy w pewnej mierze spaczyły i zniekształciły ideę, przyświecającą inicjatorom naprawy szkolenia.

Nie ulega wątpliwości, że autorom zmian chodziło o przyporządkowanie Ojczyźnie prawdziwych fachowców, odpowiednio nastawionych pod względem wychowania obywatelskiego, i obdarzonych stosownymi prawami, a nawet przywilejami. Cele wychowawcze bodaj-że osiągnięto, prawa (przynajmniej teoretycznie—bo tym uczelniom, które już są gimnazjami i liceami), nadano, natomiast ze sprawą doskonalenia w zawodzie postąpiono gorzej.

Na konferencji zwołanej przez S.I.M.P. w Katowicach roku 1928-go w sprawie szkolnictwa zawodowego, konferencji obesłanej przez cały kraj i bogato obstawionej przez Ministerstwa, Oświaty, Komunikacji i Przemysłu, miałem możliwość w kilkakrotnych przemówieniach, atakować dyletantyzm, jaki zakradł się, zadomowił i rozwielił w różnych placówkach, mających rzekomo produkować tak potrzebnych Polsce fachowców. Szczególniej podkreśliłem zły stan nauki w P. Szkole Technicznej, Samochodowej i Lotniczej, przy powstawaniu, której w pewnej mierze współdziałałem; stan ten w krótkim czasie zmienił się bardzo znacznie na korzyść i zdawałoby się, że nowe, obecne, rozporządzenia wprowadzą,

ducha prawdziwej doskonałości w naszym szkolnictwie technicznym. Niestety, spotyka nas rozczarowanie.

Autorzy programów wprowadzają dość wysoki poziom nauki do liceów, natomiast gimnazja zawodowe, przynajmniej metalowe, są dotychczas w mocnej kolizji z dążeniami tych wszystkich, którzyby radzi wypuszczać z nich prawdziwie wyszkolonych fachowców zamiast ludzi, rozparzonych pozna niem szeregu dziedzin przy braku zgłębienia choć jednej z nich. Tak więc np. szkolenie tokarzy, do czasu dzisiejszego przeprowadzane w ciągu 3 lat szkoły rzemieślniczej zostało zredukowane do 2 lat w czteroletnim gimnazjum, mimo, że o poprzednim kierunku i systemie wydało najprzychylniejszy osąd życie, drogą masowego werbunku wychowanków tokarskich do zakładów nowoczesnego przemysłu.

Takich i tym podobnych uchybień znajdzie się więcej; do największych, do nieprzebaczalnych błędów zaliczyć jednak należy to wszystko, co odnosi się do kształcenia zawodowców przemysłu samochodowego i lotniczego. Z niepojętej dla mnie przyczyny w dobie motoryzacji — już nie Polski, ale całego świata — nie otwiera i nie przewiduje się otwarcia gimnazjów samochodowych i lotniczych, pozostawiających tę dziedzinę szkołom licealnym, a wprowadzając dla kierunku samochodowego w gimnazjach mechanicznych „specjalizację“, w ciągu 40-u godzin na ostatnim roku nauki! Tu się nic innego powiedzieć nie da, ponadto, że autor tego projektu chyba nie zapoznał się nawet w przybliżeniu z tem, co dzisiejszy inteligentny rzemieślnik branży silnikowej wiedzieć musi i powinien.

Jeśli taki pogląd na motoryzację kraju przeciwstawić zapatrywaniu się pracowników tej idei w różnych państwach, to dopiero wyjdzie na jaw głęboka rozbieżność między praktyką życia, a teorią omawianego programu. Więc u nas, na rocznych kursach cywilnych mechaników lotniczych, utrzymywanych przez 4-ty kolejne lata przy formacji wojskowej, sam program silnika w teorii i w praktyce obejmował 200 (dwieście) godzin, a kurs ten był przeznaczony wyłącznie dla absolwentów szkół rzemieślniczych trzyletnich, a więc był tem, czem 4-ty rok gimnazjalny stać się obecnie powinien. Nasi przyjaciele z nad Odry i Spre-

wy wypuścili już kilkanaście wydań podręcznika „Automobil-technisches Handbuch“ (M. Krayn, Berlin W.) liczącego półtora tysiąca stron druku, a z tego najmniej połowa stać się musi podstawą wiadomości rzemieślników samochodowych o wykształceniu gimnazjalnem. Rosja Sowiecka wydała świeżo, za nagrodą konkursową, książkę profesora Czudayowa „Awta-mobil“, liczącą 650 stron drobnego druku i przeznaczoną dla *szoferów* (Moskwa, 1935 r., Wyd. Państwowe), nie zaś dla jakiegoś wyższego stopnia mechaników i techników. Biednym i chorowitym będzie przemysł silnikowy, w którym pracować mają fachowcy, wydoskonaleni po 40 godzinach specjalizacji.

Można jeszcze dzisiaj toczyć spór o to, czy szkoły średnie samochodowe i lotnicze winny prowadzić specjalizację w węższych kierunkach, np. szkolić fachowców dla budowy i obsługi samych tylko gaźników i pompek, (tomy już o tem napisano) lub tłoków, cylindrów i korbowodów, względnie wałów wykorbionych, panewek, karterów, czy mechanizmów rozrząd-czych mechanizmów przesyłu siły na tylne koła i t.p., ale sam fakt konieczności otwierania gimnazjów tylko i wyłącznie przeznaczonych dla obsługi trakcji silnikowej może ulegać wątpliwością tylko u ludzi, którzy nie zetknęli się praktycznie z obecnym rozwojem przemysłu motoryzacyjnego i jego pokrewnemi dziedzinami.

Niedobrze jest, jeżeli korzystać musimy z obcych wzorów, lecz byłoby wielokroć gorzej, gdybyśmy z tych wzorów nie umieli wyciągnąć odpowiednich wniosków.

A. Czyż — Wilno.

PODRĘCZNIKI W SZKOLE ZAWODOWEJ

Artykuł ten ma na celu zwrócenie uwagi i zainteresowanie nauczycielstwa sprawą używania podręczników w szkołach zawodowych.

Sprawa ta mimo niezwyklej wagi, jest do tej pory bardzo zaniedbana, jakgdyby w szkole zawodowej podręcznik był czemś zbytecznem lub conajwyżej jedną z rzeczy drugorzędnych przy nauczaniu.

Inaczej jest w szkolnictwie ogólnokształcącym. Jedną z największych trosk władz szkolnych od czasu odzyskania Niepodległości było dostarczenie szkołom ogólnokształcącym dobrych podręczników. Nauczyciel szkoły powszechnej lub średniej, nauczający bez podręcznika jest naogół wyjątkiem, a metody jego nauczania spotykają się z ogólną krytyką. Podręcznik ma ugruntowane znaczenie w powszechnej opinii, a wszelkie zmiany i wprowadzanie nowych podręczników wywołują zainteresowanie nie tylko sfer najbliższej związanej ze szkołą, ale również, szerokich warstw społeczeństwa. Dowodem tego są liczne artykuły w prasie w związku z wprowadzeniem nowych podręczników przy organizacji nowego gimnazjum i szkoły powszechnej. Statut nowego gimnazjum ogólnokształcącego tak określa znaczenie podręcznika: § 35 „Metody nauczania, przyjęte w gimnazjum, winny uwzględniać w należytej mierze rolę a) nauczyciela, b) podręcznika, c) urzędzeń szkolnych, d) samodzielnej pracy ucznia“. § 37: „Podręcznik służy do porządkowania, utrwalania, a także zdobywania wiadomości i sprawności oraz do orjentowania się ucznia w całości materiału“. To samo jest w statucie szkoły powszechnej.

Tak ważne narzędzie kształcenia — podręcznik w większości szkół zawodowych jest lekceważony. A przecież szkół tych jest stosunkowo dużo. Według spisu szkół zawodowych z roku 1931*) w Polsce jest około 500 szkół zawodowych różnego typu, a szkół dokształcających miejskich i wiejskich około 1000. Nie twierdzę, że we wszystkich tych szkołach nie są używane podręczniki, jednakże, brak obowiązujących zarządzeń w tej sprawie pozostawia rozwiązanie tego zagadnienia poszczególnym szkołom lub nawet nauczycielom, co nie daje dobrych rezultatów.

W szkołach technicznych i przemysłowych wielu nauczycieli - inżynierów, przyzwyczajonych w czasie studjów do uczenia się ze skryptów i wszelkiego rodzaju notatek, przenosi te formy do szkoły, uważając za najbardziej naturalną formę nauczania wykład. Takie nastawienie nauczy-

*) „Spis szkół zawodowych Rzeczypospolitej Polskiej“ — Katowice 1931 r. Nakład „Szkołnictwa Zawodowego“.

cieli przedmiotów zawodowych, stanowiących znaczną część grona nauczycielskiego, i zajmujących kierownicze stanowiska w szkole, udziela się i innym nauczycielom, skutkiem czego nietylko przedmioty zawodowe, które mają naogół niewiele podręczników, nadających się do użytku, ale również przedmioty pomocnicze mimo obfitszej literatury podręcznikowej, są nauczane bez podręczników. Są szkoły, w których nauczanie takich przedmiotów jak fizyka, chemja, historia, ba — nawet religja odbywa się bez podręcznika.

Ten stan rzeczy niezupełnie może być tłumaczony brakiem odpowiednich książek. W szkole spółczesnej nauczyciel ma wielką swobodę w wyborze sposobów nauczania, rozłożenia materiału, wyboru książek i pomocy naukowych. Nie mając podręczników, ściśle dostosowanych do przedmiotu, winien wybrać najbardziej nadające się i korzystać, z nich przy nauczaniu. Na takiej nauce bez podręczników najbardziej cierpi rozwój umysłowy ucznia. Nauka w szkole zawodowej tem różni się od terminu u majstra, że równocześnie z praktyczną nauką zawodu ma na celu rozwój umysłowy wychowanków. Coraz większe są obecnie wymagania, stawiane każdemu pracownikowi. W niedalekiej przyszłości inteligentny rzemieślnik będzie mógł wykazać się świadectwem ukończenia gimnazjum zawodowego. Czy naprawdę łatwą jest rzeczą wychować w szkole zawodowej inteligentnego pracownika, jeśli w czasie pobytu w szkole nie nauczy on się korzystania z książek? Zbliżenie ucznia do wiedzy, nauczenie go wyszukiwania potrzebnych rzeczy w książkach, „spoufalenie“ go z książką jest jednym z celów każdej szkoły, a więc i zawodowej. Ten cel można osiągnąć tylko przez takie formy pracy, przy których uczeń będzie stale obcował z książką

Uczniowie wstępując ze szkół ogólnokształcących do zawodowych, odczuwają radykalną zmianę sposobu nauki. Przyzwyczajeni do uczenia się z podręczników zwracają się często bezskutecznie z prośbą o wskazanie ich. W rezultacie większość przyzwyczajają się do notatek. Przekonanie o nieistnieniu podręczników, dających się stosować w szkołach zawodowych, jest powszechne i znalazło nawet wyraz w urzędowych zarządzeniach. W tymczasowej instrukcji w sprawie organizacji szkolnej w szkołach technicznych i rzemieś-

lniczo przemysłowych w części V (organizacja nauczania) jest takie zdanie: „Wobec braku podręczników winna być zwrócona szczególna uwaga na realizowanie odpowiednich środków zastępczych celem zapewnienia uczniom możliwości porządkowania i utrwalania wiadomości nabywanych na lekcjach“. Ponieważ pozatem niema ani słowa o podręcznikach, należy sądzić, że instrukcja stwierdza niemożliwość stosowania podręczników przy nauczaniu wszystkich przedmiotów. Takie stanowisko należy uważać za krańcowe.

Trudności stosowania przy nauczaniu podręczników są różne w zależności od przedmiotu. Omówię każdy z trzech rodzajów przedmiotów.

A) Przedmioty zawodowe. — Do nauki ich prawie niema odpowiednich podręczników, wobec czego należy tymczasowo stosować środki zastępcze, o których mówi instrukcja.

B) Przedmioty pomocnicze, ściśle związane z nauką zawodu np. w szkołach technicznych matematyka, fizyka, chemia. — Podręczników ściśle dostosowanych do odpowiedniego typu szkoły jest niewiele, jednakże w większości wypadków można wybrać z bogatej literatury podręcznikowej podręczniki, nadające się do użytku. Nauczyciel musi tutaj często pomijać całe działy, wprowadzać nowe i uzupełniać wiele rzeczy, co nie może jednak być powodem do wyrugowania podręczników.

C) Przedmioty pomocnicze, niezwiązane bezpośrednio z zawodem jak religja, języki, historia, mają więcej podręczników, choć nie wszystkie odpowiednie. Nikły dorobek szkolnictwa zawodowego w dziale literatury podręcznikowej da się tylko częściowo usprawiedliwić różnorodnością szkół i typów. Naprzykład istnieje kilkanaście szkół i wydziałów mechanicznych o programach zbliżonych lub nawet identycznych. We wszystkich tych szkołach układają skrypty, piszą notatki, chociaż przy zajęciu się tą sprawą władz szkolnych opracowanie i wydanie podręczników nie byłoby rzeczą zbyt trudną i opłaciłoby się wydawcom.

Jedną z ważniejszych przyczyn braku podręczników jest odosobnienie szkół zawodowych, skutkiem czego dorobek jednej szkoły nie jest wykorzystywany przez inne. Uważam, że każda szkoła powinna utrzymywać stosunki z in-

nemi tegoż typu przez wymianę programów i sprawozdań rocznych, informowanie się o metodach pracy, korzystanie z wydawnictw skryptów itd. Sposób ten zapewniłby dopływ świeżej myśli, co niejednokrotnie pozwoliłoby usunąć z życia szkoły różne braki. Naprzykład każdy skrypt wydany w jednej szkole powinien być rozesłany do innych szkół tegoż typu; w razie stwierdzenia jego wartości w wielu szkołach, skrypt taki byłby podstawą do wydania podręcznika.

A teraz parę słów o środkach zastępczych i pomocniczych.

Skrypty są niezbyt często wydawane ze względu na trudności finansowe. Wszyscy znają ujemne strony tego rodzaju wydawnictw: wiele błędów, zły druk, często trudne do odczytania pismo, ale najsłabszą może stroną ich jest bardzo indywidualne ujmowanie materiału przez nauczyciela. Skrypt nie wychodzi naogół poza swoją szkołę, a nawet ze zmianą nauczyciela traci wartość.

Notatki są najczęściej stosowanym środkiem do utrwalenia treści lekcji, a często praktykowane przepisywanie ich w domu pochłania ogromnie dużo czasu. Uczeń, chcąc jak najwięcej zapisać, notuje b. szybko, nie zwracając oczywiście uwagi na styl, znaki i poprawność pisowni, dopiero w domu przepisuje notatki. Takie prowadzenie notatek kryje wielkie niebezpieczeństwo, gdyż błędy pozostają w notatkach nazawsze, są niekiedy przepisywane przez kolegów i utrwalane w pamięci. Wielu nauczycieli języka polskiego, obserwując w ciągu lat pismo uczniów, stwierdza, że w czasie pobytu w szkole pismo staje się coraz mniej starannem i ortograficznym; przypisuje to wpływowi złego prowadzenia notatek. Uczniowie szkół zawodowych, oparty na podbudowie szkoły powszechnej, nie są w pierwszym roku nauki dostatecznie przygotowani do samodzielnego ujmowania w formie notatek treści lekcji. Notatki, będące nieraz lekcją błędów wszelkiego rodzaju, przynoszą wtedy więcej szkody niż korzyści. Nauczyciel winien tu podyktować zasadnicze rzeczy, zwracając baczną uwagę na poprawną formę notatek uczniowskich. Żaden uczeń nie może wynieść z lekcji błędów; błędy w pisowni niszczą rezultaty pracy nauczyciela języka polskiego.

Biblioteki i świetlice szkolne nie mogą spełniać dobrze swego zadania, gdyż uczeń, przyzwyczajony do obywania się na lekcji bez książki, rzadko odczuwa potrzebę wyszukania czegoś w książce z własnej inicjatywy. Dużą poczytnością cieszą się książki treści beletrystycznej, czasopisma sportowe i codzienne, a książki i czasopisma zawodowe leżą często nietknięte całymi tygodniami. Środki przeznaczone w niektórych szkołach na prenumeratę licznych czasopism fachowych nie są współmierne z osiąganymi rezultatami.

Obecnie, gdy Ministerstwo, realizując ustawę o ustroju szkolnictwa, w obecnym roku otworzyło gimnazja zawodowe, sprawa podręczników powinna zbliżyć się ku realizacji. Po wytycznych dla autorów programów ukazały się programy, a teraz oczekujemy podręczników. Nieprędko jednak wszystkie szkoły zawodowe będą zaopatrzone w niezbędne podręczniki. Prace w tej dziedzinie nie mają podstaw w dotychczasowej praktyce. Będzie to zadanie i nowe i trudne. Jedną z poważnych trudności będzie przyzwyczajanie nauczycielstwa szkół zawodowych do nowego sposobu nauczania, opartego na podręczniku. Szczególnie nauczyciele, mający po kilkanaście lat pracy, nieskrępowanej żadnym programem narzuconym, nieodrazu przyzwyczajają się do nadanych nowym gimnazjom czy liceom programów i podręczników.

Obecny stan rzeczy, wymaga daleko idących zmian. Przedewszystkiem władze szkolne, nie czekając na wprowadzenie podręczników z nową organizacją szkoły, winny wydać *instrukcję*, wskazującą na konieczność i sposób korzystania w szkole z podręczników nawet i takich, które niecałkowicie są dostosowane do potrzeb danej szkoły. Należy zmienić nastawienie nauczycielstwa do tego zagadnienia. Dla dobra szkoły musi jak najszybciej zniknąć tak często jeszcze spotykany typ „wykładowcy“, który ogranicza się w nauczaniu do wykładu, nie zwracając często uwagi, w jakim stopniu uczniowie z tego korzystają i w jaki sposób utrwalają wiadomości.

Nauczyciel (a nie wykładowca) szkoły zawodowej winien wskazać, o ile tylko jest to możliwe, najbardziej nada-

jący, się podręcznik i prowadzić nauczanie w ten sposób, aby uczeń odczuwał potrzebę korzystania z książek.

Notatki dobrze opracowane będą podstawą do wydania skryptów, skrypty zaś, po wymianie ich z innymi szkołami, dadzą materiał do wydania podręczników. Ponieważ trudno przypuścić, aby nowe szkoły zawodowe od razu zostały zaopatrzone we wszystkie podręczniki, uważam, że ta droga mogłaby znacznie przyczynić się do rozwiązania tak trudnego zagadnienia, jakim jest sprawa podręcznika w szkole zawodowej.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Komunikaty Zarządu Głównego.

17) Wydział Wykonawczy SNSZ na posiedzeniu w dniu 29 maja 1935 r. postanowił przeznaczyć na uczenie pamięci Marszałka Piłsudskiego kwotę zł. 200.— Koło Warszawskie postanowiło ze swej strony przeznaczyć na ten cel zł. 50.

Kwoty te zostały wpłacone na konto Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

17) Zarz. Gł. przejął dalsze wydawanie czasopisma dla młodzieży p. t. „Młody kupiec“ i powierzył prowadzenie tego wydawnictwa Sekcji Głównej Handlowej w Warszawie, na czele której stoi kol. A. Bieniek. Zarz. Gł. prosi Sekcje Handlowe poszczególnych Kół o żywe poparcie tego wydawnictwa.

S P R A W O Z D A N I E.

Zarządu Głównego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych za czas od 4 listopada 1934 r. do dnia 10 października 1935 r.

I. Sprawy porządkowe.

1) Wybrany w dniu 4 listopada 1934 Zarząd ukonstytuował się w dniu 8 listopada 1934. Sposób ukonstytuowania się podany był w Nr. 10 Głosu Szkoły Zawodowej z r. 1934. W lutym 1935 zgłosił rezygnację ze stanowiska członka Zarządu Głównego i Przewodniczącego Sekcji Głównej Technicznej, kol. inż. Pawłowski. Sekcją Główną Techniczną kierował zastępczo Prezes Stowarzyszenia. We wrześniu 1935 zrezygnował ze stanowiska sekretarza Zarządu Głównego kol. Bieniek Andrzej; czynności te przejęła kol. J. Osuchówna. Do Gł. Komisji Rozjemczej

dokooptowano kol. Dąbrowskiego Edmunda i kol. Sz. Bońkowskiego, obydwóch z Warszawy.

2) Zebrania Prezydjum Zarządu Głównego odbywały się zreguły w czwartki, ogółem zebrań Prezydjum Zarządu było od dnia 10 października 1934 do dnia 10 października 1935 — 21. Zebrania odbywały się w lokalu Stowarzyszenia.

Wydział Wykonawczy zbierał się we środy na specjalne zaproszenia w miarę potrzeby. Ogółem zebrań Wydziału Wykonawczego było do dnia 10.10.35 — osiem. Z posiedzeń Wydziału Wykonawczego spisywane były protokoły w księdze protokółów.

3) Biuro Stowarzyszenia czynne było codziennie w godzinach od 17 do 19. W godzinach urzędowania czynne były dyżury członków Zarządu. Czynności kancelaryjne wykonywane były przez stałą pracowniczkę p. Henrykę Nowicką z płacą miesięczną zł. 75.—, której do pomocy musiano zaangażować praktykantkę biurową wobec rozwijającej się działalności Stowarzyszenia.

Kancelarja poza sprawami bieżącymi uporządkowała archiwum z aktami Kół i Placówek.

II. Działalność Prezydjum Zarządu.

A. D e l e g a c j e .

1) Zarząd Główny zajął się w pierwszym rzędzie załatwieniem wniosków ze Zjazdu Delegatów z dnia 4 listopada 1934 r., oraz ze Zjazdu Instruktorów, który odbył się dnia 2 listopada 1934 r. Prezydjum Zarządu udało się w dniu 16.II 1934 r. z delegacją do p. dyr. Departamentu Gordziałkowskiego, p. nacz. Chodorowskiego i p. nacz. Piotrowskiego w Ministerstwie W. R. i O. P., którym przedłożono wnioski z powyższych Zjazdów wraz z uzasadnieniami. Szczegółowe sprawozdanie z tej delegacji wydrukowane jest w Nr. 9 Głosu Szkoły Zawodowej na str. 396 i 397.

2) W dniu 30 stycznia 1935 r. udała się delegacja Prezydjum Zarządu do p. wiceministra prof. Chylińskiego, któremu złożyła te same wnioski z uzasadnieniem, poruszając przy tej okazji cały szereg zasadniczych dla nauczycielstwa szkół zawodowych zagadnień, jak: kwalifikacje nauczycieli szkół zawodowych, ocenianie sprawowania uczniów w szkołach, marty sezon w szkolnictwie, wprowadzenie nowych programów w życie i trudności z tem związane.

3) W dniu 18.2 1935 r. delegacja Prezydjum Zarządu złożyła p. naczelnikowi w Min. W. R. i O. P. inż. Piotrowskiemu wizytę, przedstawiając mu szereg zasadniczych spraw z prośbą o poparcie i zajęcie się nimi, a mianowicie: a) kwalifikacje instruktorów, b) uzyskanie od Min. W. R. i O. P. subwencji dla wydawnictwa „Szkoła Zawodowa“ w Poznaniu, c) wytyczne dla autorów programów dla szkół technicznych, d) kursy korenspondencyjne dla instruktorów, e) interwenjowa-

no w sprawach zgłoszonych przez Kolegów z prowincji, f) poruszono sprawę zwrotu opłat dla dzieci pracowników Ubezpieczalni Społecznej, g) zwrócono się o ułatwienie zorganizowania praktyk wakacyjnych.

4) W dniu 6.3 1935 r. przyjęty został Prezes Stowarzyszenia przez p. dyr. Dep. w Min. W. R. i O. P. Gordziałkowskiego, któremu przedłożył te same sprawy, poruszając jednocześnie sprawę subwencji dla „Szkoły Zawodowej“.

5) Oprócz tego Prezes Stowarzyszenia interwenjował osobiście u p. dyr. Gordziałkowskiego w sprawach związanych ze złożonymi wnioskami i prośbami (Szkoła Zawodowa), oraz w Min. Opieki Społecznej w celu przyspieszenia zwrotu opłat za dzieci pracowników Ubezpieczalni Społecznej.

6) W maju 1935 r. Prezes Stowarzyszenia przyjęty był przez p. min. Chylińskiego i dyr. Firewicza, którym przedłożył sprawę kwalifikacyj i szereg innych spraw bieżących.

7) We wrześniu b. r. przyjęta została delegacja Zarządu Głównego przez p. dyr. Firewicza i p. nacz. Piotrowskiego w Min. W. R. i O. P. Delegacja interwenjowała w różnych sprawach zgłoszonych przez szkoły i poszczególnych kolegów.

B. Akcja ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

W roku 1934 wystąpił z inicjatywą Związek Nauczycielstwa Polskiego w celu przyłączenia się naszego Stowarzyszenia drogą fuzji do Z. N. P. Jednocześnie Z. N. P. przysłała Stowarzyszeniu projekt nowego statutu oraz materiały dyskusyjne. Sprawę tę Zarząd Główny przejął z poprzedniej kadencji. Projekt statutu Z. N. P. oraz materiały dyskusyjne zostały przesłane do poszczególnych Kół i Placówek z prośbą o przedyskutowanie i wypowiedzenie się. Jednocześnie spowodowano umieszczenie w Nr. 9 Głosu Szkoły Zawodowej dwóch materiałów dyskusyjnych na ten temat, a mianowicie jeden p. t.: Przed decyzją i drugi p. t.: Samodzielność czy autonomia.

W wyniku ankiety Zarząd Główny otrzymał odpowiedzi od poszczególnych Kół z czego jedynie dwa Koła opowiedziały się za przyłączeniem do Z. N. P., wszystkie inne natomiast (w tem i Koło Warszawskie) wypowiedziały się stanowczo za utrzymaniem samodzielności, oraz za nawiązaniem współpracy z organizacjami nauczycielskimi na zasadach federacji. Opierając się na wynikach ankiety Prezydium Zarządu odbyło konferencję z przedstawicielami Z. N. P., na której przedstawione zostały zapatrywania naszych członków. Sprawozdanie z tej konferencji znajduje się w Głosie Szkoły Zawodowej Nr. 1 z r. 1935, str. 38 i 39. Z. N. P., nie zgodziwszy się na stanowisko zajęte przez nasze Stowarzyszenie, rozpoczął akcję werbunkową wśród naszych członków, co zmusiło Zarząd Główny do wydania z końcem czerwca 1935 specjalnego komunikatu, który był przedrukowany w Nr. 6 Głosu Szkoły Zawodowej.

D. Czasopismo „Szkoła Zawodowa” w Poznaniu.

Pod opieką Koła Poznańskiego naszego Stowarzyszenia wydawane jest czasopismo, poświęcone głównie szkołom kształcącym zawodowym p. t. Szkoła Zawodowa. Pismo to wychodzi jako miesięcznik. Budżet Szkoły Zawodowej opiera się na trzech pozycjach, a mianowicie na prenumeratach, subwencji Zarządu Głównego, i na subwencji Ministerstwa W. R. i O. P. Wskutek tego, że Min. W. R. i O. P. wstrzymało wypłatę subwencji dla Redakcji Szkoły Zawodowej, czasopismo to znalazło się w trudnościach płatniczych. Chcąc przyjść z pomocą Redakcji tego pisma Zarząd Główny interwenjował w Min. W. R. i O. P., niestety jednak bezskutecznie. Ostatnio Zarząd Główny uzyskał zapewnienie znacznej pomocy dla Szkoły Zawodowej z innego źródła.

Ze względu jednakowoż na to, że prowadzenie wydawnictwa na podstawie osobnego preliminarza budżetowego powoduje znaczne koszty administracyjne. Zarząd Główny rozważa projekt połączenia administracji Szkoły Zawodowej z administracją Głosu Szkoły Zawodowej.

E. Inne wydawnictwa.

1) Od stycznia 1935 r. Stowarzyszenie prowadzi Kursy korespondencyjne przeznaczone dla nauczycieli szkół handlowych. Kursy czerpią swoje dochody z prenumerat, ze sprzedaży wydawnictw i subwencji władz szkolnych. Do tego czasu ukazały się następujące wydawnictwa Kursów korespondencyjnych: a) S. Kowalski: Założenie sklepu w świetle przepisów prawa; b) A. Bieniek: Kontrola sprzedaży w sklepie detalicznym. c) Skrzywan i Dziegielewski: Zbiór dokumentów do księgowania. d) Z. Drabik: Kilka uwag o reklamie. e) S. Kocot: Stosunki prawne pracowników handlowych. f) A. Bildziukiewicz: Zasady inwentaryzacji. g) Z doświadczeń w pracowni kupieckiej. h) Ł. Chańkowski: Zbiór dokumentów do księgowania. i) S. Piwkowski: Zasady oświetlania okien wystawowych. j) J. Lisak: Systematyka przedsiębiorstw handlowych.

Ponadto Kursy rozesłały prenumeratorom „Poradnik dla pracowni towaroznawczej”. W bieżącym roku szkolnym Kursy zamierzają wydać 20 broszur o zagadnieniach objętych programem pierwszej i drugiej klasy gimnazjów kupieckich.

2) Od września b. r. Stowarzyszenie przejęło wydawnictwo czasopisma dla młodzieży szkół handlowych p. t. „Młody kupiec” Wydawnictwem opiekuje się Sekcja Główna Handlowa.

F. Porady prawne.

Celem przyjscia z pomocą naszym członkom, potrzebującym porad prawnych zarówno w stosunkach z władzami szkolnymi, jak i z właścicielami szkół, Zarząd Główny porozumiał się z prawnikiem, wybitnym znawcą spraw nauczycielskich który zobowiązał się za niską opłatą udzielić fachowych porad, przekazywanych mu przez Zarząd

Główny. Koledzy zwracający się do Stowarzyszenia o takie porady, otrzymają je darmo. Zawiadomienie o tych poradach umieszczone było w **Głosie Szkoły Zawodowej**. Nr. 1 str. 38.

G. G ł o s S z k o ł y Z a w o d o w e j .

W związku z tem, że obecna chwila jest dla rozwoju szkolnictwa zawodowego niesłychanie ważna przepracowuje się bowiem zasadniczo podstawy organizacyjne i programowe, naszych szkół, Zarząd Główny w porozumieniu z redakcją Głosu Szkoły Zawodowej postanowił wpłynąć na ożywienie Naszego Organu. W tym celu odbyto wspólne konferencje z naczelnym redaktorem, opracowano i rozesłano do Kół okólnik w tej sprawie z wezwaniem do zainteresowania się sprawami Szkoły Zawodowej, podawanie zagadnień, które powinny być omówione na łamach Głosu, oraz o wskazywanie osób, które mogłyby się podjąć opracowania odpowiednich artykułów.

Uzyskane materiały pozwolą na postawienie Głosu Szkoły Zawodowej na poziomie, odpowiadającym potrzebom szkół zawodowych.

H. S p r a w y t w o r z e n i a Z a r z ą d ó w O k r ę g o w y c h .

Do Zarządu Głównego zwróciły się dwie placówki, a mianowicie Zarząd Koła w Wilnie i Zarząd Koła w Poznaniu z propozycją utworzenia w tych miejscowościach Zarządów Okręgowych. Jako motywy — podawały obydwie Koła konieczność scalenia wysiłków poszczególnych kół na danym terenie, oraz możliwości uzyskania znaczniejszych środków materialnych, a w związku z tem możliwość wzmoczenia pracy twórczej w danych ośrodkach.

Sprawą tą zajmował się Wydział Wykonawczy Zarządu na posiedzeniu w dniu 5 grudnia 1954 r. oraz Pełny Zarząd Główny na posiedzeniu w dniu 10 marca 1955. Po szczegółowych rozważaniach postanowiono w zasadzie nie przeciwdziałać tworzeniu zarządów okręgowych, uznano jednak za celowe porozumieć się przedewszystkiem z zainteresowanymi Kołami, w tej sprawie. Zarządy okręgowe, przewidziane statutem Stowarzyszenia, mogą i powinny być tworzone w takich ośrodkach, które stanowią zwartą całość, posiadają krąg wspólnych interesów i dają gwarancję normalnego i pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia w danym ośrodku. Do takich środowisk należy Śląsk, dlatego też tam utworzony został już dość dawno Zarząd Okręgowy pracujący rzeczywiście intensywnie i skutecznie.

I. R o z w ó j S t o w a r z y s z e n i a .

Zarząd Główny z przyjemnością podkreśla, iż w ostatnich czasach dało się odczuć znaczne ożywienie i zainteresowanie się wśród członków sprawami Stowarzyszenia. To zainteresowanie się obserwować można również wśród nieczłonków. Szereg miejscowości, w których dotychczas nie było wcale naszej placówki, zgłasza się do Stowarzyszenia, składając deklaracje zgłoszeniowe po kilku, a nawet kilkunastu członków. Mamy zaszczyt zanotować zgłoszenie się nowych miejscowości

jak: Luniniec, Przemyśl, Toruń, Rozwadow, Aleksandrów Kujawski, Gdynia; w tych miejscowościach utworzone zostały, lub są w trakcie tworzenia Koła lub Placówki. Również z naciskiem podkreślamy, że cały szereg placówek, wykazujących dotychczas małą żywotność, odżyło na nowo. Do tych miejscowości należy: Kalwarja Zebrzydowska, Chełm Lubelski, Baranowice i Tarnów. Wreszcie podkreślamy wyemancypowanie się placówki w Tczewie w samodzielną komórkę organizacyjną. Do tego czasu Tczew należał do Koła w Grudziądzu. Wkońcu podkreślamy zgłaszanie się pojedynczo z różnych miejscowości Kolegów i Koleżanek.

Podając powyższe do wiadomości Kolegów, Zarząd Główny oświadcza, iż dążeniem naszym powinno być, aby wszyscy nauczyciele szkół zawodowych byli zorganizowani w własnym Stowarzyszeniu, i by mogli w ten sposób stanowić poważną i solidną siłę, wywierającą decydujący wpływ na kształtowanie się spraw, związanych ze szkolnictwem zawodowym.

J. Udział w Międzystow. Komisji Norm.

Stowarzyszenie nasze bierze czynny udział w Międzystowarzystwie Komisji Norm, działającej na terenie m. Warszawy. Przedstawiciele Stowarzyszenia: kol. Bobrowa i kol. Falkowski brali udział we wszystkich zebraniach Komisji. Komunikat o działalności Komisji Norm podany jest w Głosie Szkoły Zawodowej Nr. 10 z r. 1954, str. 445. Komisja ta ogłosiła drukiem zasadnicze warunki umów o pracę, obowiązujące w szkołach zrzeszonych dla nauczycieli stowarzyszonych.

K. Współpraca Kół i Placówek.

Zarząd Główny zdaje sobie sprawę, iż wszelkie jego poczynania mają o tyle wartość, o ile poparte są stanowiskiem i współdziałaniem poszczególnych Kół i Placówek. Wskutek tego Zarząd Główny zwraca się w ważniejszych sprawach po opinię i radę do Kolegów, zorganizowanych w Kołach. Jest dużo takich spraw, z którymi Zarząd Główny może występować tylko w oparciu się o Koła. Załatwienie takich spraw ulega wskutek tego wprawdzie pewnemu opóźnieniu, sprawy te jednak nabierają odpowiedniej powagi i znaczenia wobec tych czynników, u których Prezydium przedkłada je do załatwienia.

III. Zamierzenia na przyszłość.

A. Zarząd Główny poczynił starania w kierunku umożliwienia wydawnictwa podręczników szkolnych opartych na nowych programach dla szkół zawodowych. W tym celu zamierzone jest opracowanie w porozumieniu z władzami szkolnymi instrukcji dla autorów podręczników oraz zorganizowanie komisji podręcznikowej.

B. Zarząd Główny jest przekonany, że obecna chwila wymaga jak największej konsolidacji i zrzeszenia we własnej organizacji jak najszerzych warstw nauczycieli szkół zawodowych i uważa, iż wysiłki jego oraz wszystkich członków w najbliższym roku powinny być ku temu celowi skierowane.

BILANS ZAMKNIĘCIA S. N. S. Z.
sporządzony za czas od 1 sierpnia 1934 r. do 31 lipca 1935 r.

AKTYWA:		PASYWA:	
1. Kasa		1. Amortyzacja	1.912,05
gotówka		2. Fundusz Pośmiertny	
2. Poczta Kasa Oszczędności	227,90	1) A. L. Berger — Toruń	6.—
r-k bieżący	3.651,18	2) Z. Górski — Aleksandrów	2,50
3. Komunalna Kasa Oszczędności		3) A. Reimann — Aleksandrów	2,50
r-k oszczędności	824,25	3. Wierzycciele	
4. Ruchomości	4.188,85	1) Sekcja Dyrektorów S. N. S. Z.	84,40
5. Dłużnicy		2) A. L. Berger wkład oszcz.	3.—
Kasa Poż. Oszczędn. S. N. S. Z.	760.—		87,40
6. Sumy Przechodnie		4. Sumy Przechodnie	
1) Szkoła i Liceum Spół. Handlowe	50.—	1) Kursy Handl. dla naucz. szk.	
za ogłoszenie		handl. wpł. Państw. Szk.	
2) Szkoła Ż. Architektury im. Noa-	25.—	Handlowa Przemysł	25.—
kowskiego za ogłoszenia	75.—	2) Szkoła Zawodowa Poznań	150.—
	9.727,18	3) Na pomnik Marszałka Józefa	
		Piłsudskiego	200.—
		5. Majątek	375.—
			7.341,75
			6.380,31
			961,42
		dopis. do maj.	
			9.727,18

Rachunek Działalności Zarządu Głównego S. N. S. Z.

za czas od 1.8 1934 r. do 31.7 1935 r.

WPŁYWY:

Skadki członkowskie	12.149.89
Odsetki	63.99
Wydawnictwa	79.10
Zwrot komorn. za lokal	2.380.—

	14.672.98

WYDATKI:

Koszty ogólne	8.337.11
„Gł. Szk. Zawod.“	4.272.47
Fundusz amort.	427.10
Koszty Zjazdów	154.45
„Szkola Zawodowa“	500.—
Straty na dłużn.	20.43

15.711.56

Dopis do majątku

961.42

14.672.98

WYKONANIE BUDŻETU ZARZĄDU GŁ. S. N. S. Z.

za czas od 1.8 1934 do 31.7 1935 roku

Wydatki.	Prelim. na 1934/35	Wydano	Prelim. na 1935/36
1. Koszty Zjazdów	600.—	154.45	400.—
2. Sekcje Główne	—	—	—
„Młody Kupiec“	—	—	500.—
3. „Głos Szkoły Zawodowej“	6.000.—	4.272.47	5.500.—
4. „Szkola Zawodowa“	500.—	500.—	500.—
5. Remont lokalu	200.—	—	200.—
6. Amortyzacja ruchom.	200.—	427.10	100.—
7. Druk Statutów	150.—	150.—	—
8. Straty na dłużnikach	50.—	20.45	100.—
9. Honorarja za porady praw.	—	68.—	500.—
10. Wydatki ogólne:	—	—	—
rozjazdy Zarządu	200.—	—	200.—
wydat. reprezentacyjne	250.—	77.32	100.—
pensje personelu	1.800.—	1.200.—	1.800.—
świadczenia socjal.	500.—	82.19	150.—
woźny, usługa	1.200.—	1.054.—	1.200.—
komorne	2.640.—	2.963.71	3.000.—
światło	180.—	251.19	150.—

opał	200.—	170.90	150.—
utrzymanie lok.	100.—	228.45	200.—
tramwaje	120.—	130.40	150.—
telefon	700.—	674.24	500.—
materj. piśm. druki	400.—	465.51	450.—
porto	400.—	411.15	400.—
opłaty manipulac.	20.—	17.80	20.—
różne nieprzewidz.	220.—	592.25	500.—
	16.430.—	15.711.56	16.370.—
urządzenie lok. (ruch.)	100.—	92.—	100.—
	16.530.—	13.803.56	16.470.—

Wpływy.	Prelim. na 1934/35	Wpłynęło	Prelim. na 1935/36
1. Składki	14.070.—	12.149.89	14.420.—
2. Odsetki	10.—	63.99	100.—
3. Wydawnictwa	50.—	79.10	50.—
4. Zwrot komorn. za lokal	2.400.—	2.380.—	1.900.—
	16.530.—	14.672.98	16.470.—

Wykonanie budżetu

GŁOSU SZKOŁY ZAWODOWEJ za czas od 1.8 1934 do 31.7 1935 roku

Wydatki.	Prelim. na 1934/35	Wydano	Prelim. na 1935/36
1. Druk	4.000.—	3.113.65	3.500.—
2. Honorarjum Redaktora	600.—	520.—	600.—
3. Honorarja autorskie	1.200.—	862.93	1.200.—
4. Porto i opakowanie	550.—	396.99	350.—
	6.150.—	4.893.57	5.650.—
5. Ogłoszenia i prenum.	150.—	621.10	150.—
	6.000.—	4.272.47	5.500.—

Wydawca: Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szk. Zawodowych.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Redaktor nacz. i odpow. K. Wróblewski.

ADRES REDAKCJI I ZARZĄDU GŁÓWNEGO:

Warszawa, Żórawia 9 m. 5, tel. 9-86-88.

Druk. „ZAWODOWA“, Z. Winkler, Długa 30, tel. 11.53-01.